

Anna Wydrycka
(Białystok)

BATALIE ANNY ZAHORSKIEJ O DUCHOWY I KATOLICKI WYMIAR LITERATURY

Czyż sztuka nie jest pogańska od zarania i związana z grzechem? – Zupelnie tak, jak człowiek, który jest grzesznikiem od urodzenia. Lecz laska poprawia naturę zepsutą. Nie trzeba zatem mówić, iż sztuka chrześcijańska jest niemożliwa. Mówcie, że sztuka ta jest trudna, podwójnie trudna, lub nawet, że jej trudność podniesiona jest do kwadratu, a to dlatego, że trudno jest być artystą i bardzo trudno być chrześcijaninem [...] Jeżeli chcecie stworzyć dzieło chrześcijańskie, bądźcie chrześcijanami i szukajcie sposobu stworzenia dzieła pięknego, w które przejdzie wasze serce; nie starajcie się „robić po chrześcijańsku”.

Jacques Maritain¹

I.

Anna Zahorska należy do grupy tych polskich pisarzy, których twórczość uległa niemal całkowitemu zapomnieniu. Poetka, autorka dramatów i powieści, krytyczka o dużym dorobku, przywoływana dziś sporadycznie przez bardziej dociekliwych historyków literatury, jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego cieszyła się uznaniem i sporą popularnością². Odważna, bezkompromisowa, pracę literacką łączyła z działalnością społeczną i patriotyczną. Urodzona na Mohylewsczyźnie, kształciła się w Moskwie, mieszkała przez pewien czas w Odessie³. Już przed pierwszą wojną światową zaangażowanie w działalność oświatową i socjalistyczną przypłaciła kilkakrotnym uwięzieniem⁴. Silnie zaangażowany w działalność wolnościową był także jej mąż – Eugeniusz Zahorski, wielokrotnie osadzany w

¹ Por. J. Maritain, *Sztuka i mądrość*, przeł. K. i K. Górcy, Warszawa 2001, s. 74.

² O popularności Zahorskiej świadczy wywiad zamieszczony w „Tygodniku Polskim” 1928, nr 8, s. 2-3 oraz liczne recenzje jej powieści zatytułowanej *Trucizny* (Warszawa 1928). Natomiast młodopolskie wiersze Zahorskiej przywołuje m.in. W. Gutowski w swoich książkach: *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992 oraz *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001. Kilkanaście jej utworów poetyckich zostało przedrukowanych w antologii *Poetki przełomu XIX i XX wieku*, oprac. zespół pod red. J. Zacharskiej, Białystok 2000. Sylwetkę poetki omówiła w tejże antologii J. Zacharska.

³ Według informacji Aleksandry Sieniawskiej (wnuczki Marii Reginy Zahorskiej, siostry Eugeniusza Zahorskiego, męża poetki), Anna była córką Gustawa Elsenberga – bogatego przemysłowca, za którego wydano za mąż Bronisławę Przywedykowicz-Kowalewską, pochodzącą z bogatej i wpływowej rodziny ziemiańskiej. Majątek Kowalewskich – Byszlaki, w którym urodziła się Anna, była to wspaniała rezydencja nad Horyniem. Anna miała dwie siostry: Zofię, późniejszą Błażejewiczową i Ludwikę – późniejszą Łaską Drozdowską oraz brata legionistę odznaczonego *Virtuti Militari*. Gustaw Elsenberg zbankrutował i popełnił samobójstwo w Odessie, gdzie wówczas mieszkała też Anna z matką i siostrami. Powyższe informacje wyjaśniają pochodzenie pseudonimu, którego używała Zahorska sporadycznie w okresie dwudziestolecia: Anna Kowalewska, czyli wykorzystała nazwisko paniieńskie matki.

⁴ Mówiła o tym w cytowanym wywiadzie. „Tygodnik Polski” 1928, nr 8.

ciężkich twierdzach rosyjskich⁵. Zmuszona wraz z mężem do uciążliwych zmian miejsca pobytu przed i w czasie I wojny światowej, świetnie poznała Rosję, co znalazło odbicie w jej artykułach i twórczości⁶. Mimo bezkompromisowo krytycznego stosunku do sowieckiej Rosji, przenikliwych artykułów demaskujących ideologię komunistyczną, które ściągnęłyby zapewne na nią i jej rodzinę dotkliwe represje, pisarka zginęła w czasie II wojny światowej z rąk drugiego, niemieckiego okupanta w obozie zagłady w Auschwitz, aresztowana w wyniku zaangażowania w działalność w Armii Krajowej⁷.

Niezwykłemu, obfitującemu w dramatyczne fakty życiorysowi⁸ odpowiada równie niezwykła biografia duchowa.

W wywiadzie udzielonym w 1928 roku Zahorska wyjaśniała, że twórczość literacką, wcześniej reprezentowaną sporadycznie pisanymi utworami, zaczęła uprawiać w szerszym zakresie przebywając w więzieniu⁹. Należała wówczas do PPS i zapewne brała udział w wydarzeniach 1905 i 1906 roku. Z perspektywy czasu, w tym samym wywiadzie, zdecydowanie negatywnie oceniła swoje młodopolskie utwory. „Erotyka, prądy indywidualistyczne... Toteż, szczerze mówiąc, wstydziałam się tych moich rzeczy i wtedy już myślałam, żeby pisać dla tych czytelników z kół młodzieży, z którymi bezustannie się stykałam” – wyznała swemu rozmówcy¹⁰. Nawet nie wymieniła tomu *Poezje*, wydanego w 1908 roku, przychylnie przecież przyjętego przez krytyków, sygnalizujących znamiona talentu debiutującej autorki, ukrywającej się pod pseudonimem Savitri¹¹. Natomiast świetnie uchwyciła dominujące akcenty swojej wczesnej liryki: „Erotyka, indywidualizm...”. O zdecydowanej zmianie jej poglądów świadczy zaś fakt, że w okresie międzywojennym nie używała młodopolskiego pseudonimu do podpisywania kolejnych utworów.

Badacz literatury zajmujący się twórczością Zahorskiej nie może jednak równie radykalnie jak ona przekreślić młodopolskiego dorobku. Tym bardziej, że wśród ówczesnych jej wierszy znajdziemy liryki wyrastające ponad przeciętną literacką „produkcję” i zwracające uwagę swoją problematyką. Na przykład lekceważony później przez samą poetkę temat erotyczny, podejmowany – najczęściej w sposób odważny i oryginalny – w licznych wierszach

⁵ Więziony był przez 8 miesięcy w 1905 roku w podziemiach Twierdzy Pietropawłowskiej, co przypłacił utratą zdrowia.

⁶ O nieustannej zmianie miejsca pobytu Eugeniusza i Anny Zahorskich świadczą chociażby miejsca urodzenia ich dzieci: Bronisław – Warszawa, 1907; Wanda – Samara, 1913; Elżbieta – Wiaźma (obw. kujbyszewski), 1916; Jerzy Dominik – Moskwa, grudzień 1917; Krystyna – Warszawa, 1921 (informacje Aleksandry Sieniawskiej). Przed wojną Zahorska zamieszkała w „Prawdzie” 1909; „Literaturze i Sztuce” 1908–1911; „Sfinksie” 1909–1911; „Tygodniku Ilustrowanym” 1908–1909 wiele artykułów na temat literatury rosyjskiej. Po wojnie pisała o Rosji w „Przeglądzie Powszechnym” 1929, t. 183, 184, artykuł: *Dzisiejsze oblicze bolszewizmu rosyjskiego*. (pod pseudonimem R. Bystrzyński).

⁷ Piszą o tym osoby wspominające Zahorską, m.in. D. Hryniewicz w dłuższym artykule: *Anna Zahorska (1882–1942) i jej córka Elżbieta (1915–1939)*, w: „Chrześcijanin”, t. XIX, red. bp Bogdan Bejze, Niepokalanów 1992. Także T. Chrościelewski: *Niedoszła wizyta*, w: tegoż, *Uczeń czarnoksiężników*, Łódź 1986.

⁸ Najwięcej szczegółów z ostatniego okresu życia Zahorskiej podaje w wymienionym wyżej artykule D. Hryniewicz. Ostatnie miesiące życia Zahorskiej i jej śmierć wspomina I. Wiśniewska w „Gazecie Wyborczej” z 14. 10. 2004 (wydanie warszawskie). Zarys biografii z uwzględnieniem twórczości zamieściłam w artykule: „*Dusza kresowa*” *Anny Zahorskiej*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, pod. red. K. Stępnika i M. Gabryś, Lublin 2006.

⁹ Por. „Tygodnik Polski” 1928, nr 8, s. 2. Wiele z napisanych wówczas utworów znalazło się w tomie *Pieśni walki*, Kraków 1908.

¹⁰ Tamże, s. 2.

¹¹ O tomie *Poezje* pisali: H. Galle „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 2 i K. Bleszyński „Krytyka” 1909, t. 2. Ciekawie pisał o Savitri jako o utalentowanej poetce B. Leśmian w dłuższym artykule w „Literaturze i Sztuce” 1910, nr 21 (przedruk w: B. Leśmian, *Szkice literackie*, opr. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 264–270).

tomu *Poezje*, sprawia, że obok Tetmajera, Zawistowskiej, Komornickiej możemy ją uznać za kreatorkę liryki miłosnej w okresie Młodej Polski. Znajdziemy w tomie takie wiersze, które na pewno sama autorka uznałaby później za bluźniercze i prowokujące. Na przykład w związku z poniższym utworem Wojciech Gutowski pisał o sakralizacji pocałunku:

Czystszy nad śniegu białość
nad źródła nurt tak czysty,
nad pereł doskonałość
całunek twój ognisty.
W liliowej swej słodyczy
cud nad cudami ziszczają,
jak płomień ofiarniczy,
co spala i oczyszcza.¹²

„Komunię z ust twych biorę” – oto inna wersja tej samej sytuacji z wiersza *W rozkoszy jasnym mgnieniu...*¹³ Powtarzają się w cyklu *Rzeźby z lawy* ówczesne erotyczne słowa-kłucze: rozkosz, ekstaza, upojenie, szal. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z bulwersującą czytelników sakralizacją erotyzmu, z kreacją mitów erotycznych. Miłość zmysłowa została wysoko zwaloryzowana, czystość okazuje się „martwa”, ascetyzm – ograniczający (*Walc płacze, Mniszka*). Kobięcy erotyzm rozpisany bywa na wiele różnych, subtelných odcieni, choć w tomie ujawnia się też podmiot męski. Nie zawsze zresztą erotyzm dominuje w tej liryce miłosnej, chociaż on właśnie zwraca uwagę jako nowatorski wówczas temat, zwłaszcza w poezji kobiecej. Zahorska pisze też w sposób głęboki o uczuciach:

Tak mocno wiem, że kocham ciebie,
tak mocno wiem,
i wiem, że jesteś prawdą żywą,
a nie rozwiewnym snem...
Znam ciebie nie przez woal marzeń
lub złud motyli rój –
znam przez wytrwania wolę twardą,
przez ból surowy mój.
Znam cię przez wolność, szybującą
nad dobrem i nad złem. –
Tak mocno wiem, że kocham ciebie,
tak mocno wiem¹⁴.

O ponadczasowym wymiarze tej liryki świadczy fakt, że wiersze poetki pojawiają się obecnie na stronach internetowych poświęconych liryce miłosnej. Ta część jej twórczości przetrwała więc i – spontanicznie wpisana we współczesność – sygnalizuje związek z dzisiejszą wrażliwością. Okazuje się ważna i dla młodych zapewne czytelników oddalonych o stulecie, przy tym nie chodzi wyłącznie o odważny erotyzm, który dziś przecież nie robi większego wrażenia. Liryka erotyczna była jednym z istotnych, młodopolskich punktów wyjścia twórczości Zahorskiej.

Zaś w związku z tematem niniejszego artykułu należałoby zwrócić uwagę na *Pieśni o pragnieniu*, kończące cykl liryków miłosnych *Rzeźby z lawy*. Tworzą one swoisty podcykl z wyeksponowaną w tytule problematyką. *Pieśni o pragnieniu* można potraktować jako odpowiednik cyklu poematów prozą Marii Komornickiej zatytułowanego *Czarne płomienie*, w którym miłość jest również podstawowym tematem. Oba cykle łączy bowiem wiele elementów: dynamizm

¹² Savitri, *Poezje*, Warszawa 1908, s. 7. Por. W. Gutowski, *Nagie dusze i maski...*, dz. cyt., s. 203.

¹³ *Poezje*, s. 8.

¹⁴ Tamże, s. 4.

pożądania, zatrącenie się w miłości, nienasycenie. Także na poziomie obrazowania: w obu powtarzają się niezwykle sugestywne motywy zniszczonej suszą ziemi. Odpowiednikiem poematu *Susza* Komornickiej byłby między innymi następujący wiersz Zahorskiej:

Ja pragnę, pragnę, pragnę!
 Kość pęka, miąższ usycha,
 ni kropli rośnej nie ma
 dla mnie na dnie kielicha.
 Powoje się stulają,
 ostróżka się zamyka,
 żar wyssal rosę z dzwonka
 z konwalii i orlika.
 Spękany grunt pod stopą,
 nad głową – krąg miedziany [...].¹⁵

Pragnienie i pożądanie erotyczne kształtują u Zahorskiej doświadczenie cielesności, przeciwstawianej – zaskakująco – ascetycznej ideologii. Szczególnie drastycznie brzmią następujące wersy:

Zapiekłe moje wargi
 o wodę źródło proszą,
 z głodowych susz czernieją,
 szaleją za rozkoszą.

Nad wasze ciche krzyże,
 nad męczeństw sarkofagi
 wydzwignę urągłiwie
 mej żądzy posąg nagi.

Marom samozaparcia,
 upiorom wyrzeczenia
 rzucę ascezy wzgardę,
 nie ludzki krzyk pragnienia,

udręczeń krzyk szalony
 tchnę w rezygnacji ciszę,
 i niechaj w was stłumione
 orkany rozkołysze.¹⁶

Podważa tu bowiem poetka ascetyzm w służbie idei, związany prawdopodobnie z działalnością socjalistów, których poglądy nie tak dawno podzielała. Erotyczne pożądanie okazuje się jednym ze sposobów przejawiania się dynamizmu pragnienia, obejmującego w końcu cały świat i skierowanego ku nieskończoności. W cyklu zawierającym jedenaście utworów dotkliwe poczucie braku – stan emocjonalny eksponowany w innych młodopolskich utworach, na przykład w *Próchnie* Wacława Berenta¹⁷ – oraz spotęgowany erotyzm przekształcają się stopniowo w „ocean pragnienia”. Mieści on, obok erotycznego nienasycenia, żądania potęgi, wszechwiedzy, ogarnięcia wszystkich możliwych doświadczeń. „Mych żądz nienasyconosc/ chce wieczność streścić w mgnieniu/ i rwie się w nieskończoność” – napisze poetka w jednym z następných wierszy cyklu. Istotę człowieka określa według niej właśnie pragnienie:

Jam dostojny pragnieniem – w tym ma godność człowieka,
 [...]

 Ja mam czoło, znaczone niepokoju stygmatem,

¹⁵ Tamże, s. 46.

¹⁶ Tamże, s. 44.

¹⁷ Problem ten omawia M. Zaczyński w studium: „*Niemoc serdeczna*”. *O człowieku w „Próchnie” Berenta*, w: *Studia o Berencie*, pod red. Jerzego Paszka, Katowice 1984;

bezruch stawu zwalczyłem, mknę kryształnym potokiem.
Czystej bieli pożądam – moim całym szkarlatem,
złotej jaśni pożądam – moim całym pomrokiem!¹⁸

Pragnienie Zahorskiej posiada cechy faustyczne, staje się nieustannym dążeniem, służy doskonaleniu człowieka i świata. W końcowej części poematu ujawnia swój związek z działaniem i twórczością. Spełnia więc rolę transcendującą, nie pozwalając zastygnąć w bezruchu, okazuje się dynamizmem, który kieruje ku pełni człowieczeństwa. Nie bierna rezygnacja, a dynamiczne pragnienie jest szansą rozwoju, także duchowego. Przydaje mu poetka wiele rozmaitych określeń. Znajdziemy więc w cyklu, obok wyżej cytowanych i inne: „pożar pragnienia”, „łewiatan pragnienia”, „pragnienie nieludzkie, otchłanne”, „liany pragnień”. Najważniejsze, że synonimicznie używane „pożądanie” sięga w końcu po „czystą biel” i „złotą jaśń” – jak możemy przeczytać wyżej w ostatnich wersach. Chaotyczne początkowo pragnienie, konkretyzujące się w wybujałym erotyzmie, ukierunkowane zostaje ku symbolicznie zarysowanej sferze wartości. Tak jak gdyby już wówczas przezuwała, że – jak to sformułował Ruusbroec – Bóg litując się nad ludźmi „zsyła na nich grabież i pożar, aby Go poznali”¹⁹.

W tym właśnie kontekście, czyż nie są logicznym następstwem zaprezentowanych wcześniej stanów emocjonalnych, wersy poematu *Chwila modlitwy*? Opublikowany dużo później niż tom *Poezje*, w pierwszym roku wojny, zawiera też strofy następujące:

Spada na duszę z modlitwą
Powiew wieczności, jak manna,
Jak zawołanie przez bitwą,
Jak pieśń olbrzymia, organna.
[...]
I oto jestem bez skazy
Opadły pęta z mej woli.
O błogość, błogość ekstazy,
Błogość tak wielka aż boli.

Wieczność do łona przygarnia
I z martwych wskrzesza potęgą
Rozkosz, ofiarna męczarnia –
Tu w jeden akord się sprzęgą.

Z nas rodzi technienie wieczyste
Myśli ogromne i boże,
Co, jako słońce zlociste,
Kreślą orbity w przestworze.
[...]

I będę szedł, jak anielska
Pieśń, co niebiosą przybliża,
I będę rwał szkodne zielska
A nie poskapią mi krzyża²⁰.

W ciągu sześciu lat dzielących oba utwory, między 1908 a 1914 rokiem, musiał się więc dokonać przełom duchowy, który umożliwił skonkretyzowanie zhiberbolizowanych

¹⁸ Cytaty z tomu *Poezje* ze s. 50-51.

¹⁹ Por. Bł J. van Ruusbroec, *Dziela*, przeł. ks. M. Lew-Dylewski CRL, Kraków 2000, t. 1, s. 91. Mistyczne pisma Ruusbroeca zyskały wówczas pewną popularność dzięki przekładom M. Maeterlincka.

²⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1914, s. 323. Wiersz przedrukowany w nieco zmienionej wersji w tomie *Dniom Zmartwychwstania pt. Wcielenie*.

pożądań w „pożądanie wzgórz wiekuistych”, w pragnienie spotkania z chrześcijańskim Bogiem. Dokonało się niewątpliwie nawrócenie.

Biografia duchowa Zahorskiej została przy tym wpisana w szerszą, bardziej powszechną tendencję światopoglądową, o której tak pisał znawca twórczości katolickiej Otton Forst Battaglia:

W latach przedwojennych przygotowywał się w Polsce, podobnie jak we Francji, silny przełom duchowy, który zdobył ponownie dla katolicyzmu najświetlejsze umysły Młodej Polski.

Genialny krytyk Stanisław Brzozowski znalazł w wierze Kościoła jedyny system odpowiadający w równej mierze rozumowi i uczuciu i będący prawdą samą w sobie. Kasproicz i Staff schylają czoło przed Bogiem; pierwszy z nich jeszcze krnąbrnie, bez żalu za swoje dawne bluźnierstwa, drugi zaś próżen wszelkich snów o nadludzkiej potędze. Przybyszewski wraca z obczyzny, Miciński snuje olbrzymie wizje, wyłaniające się z odwiecznych głębin chrześcijaństwa, Nowaczyński przestaje być postrachem kleru, Berent ucieka od Nietzschego w katolickie średniowiecze i odkrywa tam harmonię wiary i sztuki. Zdobywca moc katolicyzmu dosięga nawet żydowskiego bojownika literackiego modernizmu, Wilhelma Feldmana, który *in articulo mortis* chrztem swym przypieczętował szczerą swą wolę zupełnej przynależności do narodu polskiego²¹.

Zarysowuje się też jednak pewna różnica między wymienionymi przez Forst Battaglię pisarzami a Zahorską. Nawrócenie odmieni jej życie i twórczość dużo bardziej radykalnie. Wstąpi do III Zakonu Świętego Franciszka, a swoje pióro poświęci propagowaniu wartości chrześcijańskich. Podejmie obronę katolicyzmu z niezwykłą żarliwością.

Narzędziem walki, bo tak można chyba określić zdecydowane wystąpienia piśkarki, będzie – obok własnych utworów – krytyka literacka.

II.

Savitri (tak podpisywała wszystkie swoje młodopolskie artykuły) należała do grupy najwybitniejszych młodopolskich kobiecych piór krytycznych, obok Marii Komornickiej, Julii Kisielewskiej, Julii Dicksteinówny i przedstawicielce poprzedniego pokolenia – Marii Krzymuskiej, Walerii Marrené-Morzowskiej, także Marii Konopnickiej. Być może należałoby nawet określić ją mianem najwybitniejszej krytyczki, biorąc pod uwagę fakt, że Komornicka krótko uprawiała działalność recenzencką na łamach „Chimery”, Kisielewska zajęła się działalnością pedagogiczną i felietonistyką, zaś Dicksteinówna niewiele pisała na temat młodopolskich pisarzy. Był to zresztą okres, w którym kobiety dopiero zaczynały rozwijać szerszą działalność w dziedzinie krytyki literackiej²². Współpracując choćby z „Prawdą”, „Literaturą i Sztuką”, ze „Światem”, „Krytyką”, „Museionem”, „Bluszczem” – Zahorska pisywała recenzje z dzieł najwybitniejszych młodopolskich autorów: T. Micińskiego, J. Kasproicza, L. Staffa, S. Przybyszewskiego, W. Berenta, S. Wyspiańskiego, W. Reymonta, R. Jaworskiego i innych. Recenzowała też wiele utworów pisarzy dziś zapomnianych. Publikowała wnikliwe artykuły na temat realizmu, symbolizmu, formy literackiej, na temat literatury rosyjskiej. Krytyka literacka stanowi chyba najlepszą część jej dorobku piśmienniczego i jest niewątpliwie największą objętościowo spuścizną.

Zaś powojenne artykuły krytyczne, drukowane między innymi na łamach „Przeglądu Powszechnego”, „Rzeczpospolitej”, „Przeglądu Katolickiego”, „Rodziny Katolickiej”, „Głosu Narodu”, „Kuriera Warszawskiego”, poznańskiej „Kultury”, gdzie też zamieściła liczne recenzje filmowe, znacznie się różnią od pisanych w okresie Młodej Polski. Hory-

²¹ Por. Otto Forst Battaglia, *Katolickie piśmiennictwo w Polsce niepodległej*, w: *Udział twórczości katolickiej a dzisiejszej literaturze świata. Zbiorowy zarys monograficzny*. Z niemieckiego przeł. Józef Birkenmajer, Kraków 1935, t. II. s. 9.

²² Wybór artykułów wymienionych krytyczek (oprócz M. Konopnickiej), a także innych zawiera publikacja: *Zapomniane głosy. Krytyka literacka kobiet 1894–1918*, t. I *Wybór tekstów*. wstęp, wybór i opr. A. Wydrycka, Białystok 2006. Tam też zostały nakreślone sylwetki młodopolskich krytyczek.

zont religijny staje się wówczas dla pisarki najważniejszy i z tej perspektywy patrzy też na dzieła literackie, choć zwykle jej recenzje zawierają ocenę artystycznej wartości utworów, analizę sfery ideowej i języka. Ale głęboko wierzącą osobę, jaką się stała, rani „bezwyznaniowość” polskiej literatury. Dostrzega, że wybitni i utalentowani autorzy kreują swoich bohaterów w ten sposób, że religia nie odgrywa w ich życiu żadnej roli. Poddani różnym doświadczeniom i różnym stanom uczuciowym bohaterowie postępują tak, jakby Bóg nie istniał, aby przywołać dużo późniejszą konstatację Jana Pawła II na temat stanu europejskiej świadomości. Zresztą podobieństwa spojrzenia na kulturę europejską, które z niepokojem formułuje *homo religiosus*, idą jeszcze dalej. W roku 1928 Zahorska pisała:

Ale w miarę, jak przybywa chrześcijan na oddalonych kontynentach, ubywa ich wśród społeczeństw kulturalnych. Nihilizm, niewiara, materializm, wyrażający się w obojętności dla spraw duchowych, zwyrodnienie etyczne, wreszcie sekciarstwo, wolnomyślicielstwo i bolszewizm spychają jednostki na niższe szczeble rozwojowe.²³

W innej wypowiedzi twierdziła zaś kategorycznie:

Wierni są obecnie znikomą wysepką w morzu pogaństwa współczesnego, wśród Amalecjów i Filistynów.²⁴

Tak więc już wówczas dostrzegała potrzebę religijnego odrodzenia, „nowej ewangelizacji” – aby użyć współczesnego sformułowania. Prawda, której strażnikiem jest katolicki Kościół, była dla niej najlepszą drogą rozwoju duchowego, bez żadnych wątpliwości. Starała się więc tę drogę z wielkim zaangażowaniem propagować, co nie znaczy, że nie zwracała uwagi na inne wartości. Nawrócenie było dla niej nie tylko osobistym wydarzeniem, lecz – jak to się dzieje w wielu przypadkach – miało wymiar społeczny i polityczny, oznaczało troskę o sprawiedliwość²⁵.

Motyacją zaangażowania była głęboko odczuta „prawda serca”, której musiała dać wyraz. Ułatwienie stanowił zaś fakt, że Zahorska zawsze czuła się odpowiedzialna nie tylko za siebie samą i najbliższych, ale i za społeczeństwo, naród, zbiorowość. Charakterystyczny jest tutaj artykuł zamieszczony jeszcze w okresie silnych związków z socjalizmem w piśmie, któremu patronował znany wolnomyśliciel Andrzej Niemojewski, czyli w „Myśli Niepodległej”. W tym antyreligijnym i antyklerykalnym tygodniku Savitri zamieściła artykuł *Rodzina i społeczeństwo*. Piętnowała w nim rodzinny egoizm, wygodnictwo, brak altruizmu i krępowanie idealizmu młodego pokolenia. Ten ostatni temat – swoistego szantażu uczuciowego rodziców wobec dzieci – podjęła też w dramacie *Pani Słoneczna* (1912), co dowodzi, że był on dla niej dotkliwym, być może osobistym problemem. Zaś w artykule zamieszczonym w „Myśli Niepodległej” pisała:

Rodzina mieszczycha stanowi odciętą od społeczeństwa, zamkniętą w sobie całość. Niech się odbywają przewroty, wstrząsające podstawami społecznego życia – ale obiad musi być w porę podany i bielizna w sobotę naprawiona. [...]

Ludzie tak słabo dotąd pojmują – zasadę odpowiedzialności wszystkich za jednego i jednego za wszystkich, że często przepojeni wyłącznością rodzinną boją się odjąć nadmiar najbliższemu, aby dać potrzebującym. Dziwnym wydawałoby się stawianie coraz to nowych latarni na rzeźsiście oświetlonej ulicy, gdyby liczne ulice dokoła zalewał mrok. A jednak tak w życiu postępujemy!²⁶

²³ *Zadania misyjne inteligencji*, „Przegląd Katolicki” 1928, s. 85-86.

²⁴ *Wśród Filistynów*, „Przegląd Katolicki” 1928, s. 165-166.

²⁵ Por. M. Tatar. *Nawrócenie fundamentalną zasadą życia chrześcijańskiego*, „Collectanea Theologica” 2006, nr 1.

²⁶ „Myśl Niepodległa” 1906, nr 5, s. 228, 230. Zahorska pozostawała wówczas pod wpływem ideologii socjalistycznej. Warto odnotować, co myślała o niej po latach, relacjonując zapewne sporo z własnych przeżyć: „Cały ruch socjalistyczny, który wierzył w tępe deterministyczne procesy, a nie brał w swych rachubach matematycznych pod uwagę strony etycznej człowieka, był straszliwą omyłką dziejową i w założeniu swoim zawierał

Wyrafinowanym uczuciom, konkretyzującym się w pragnieniu „nieskończoności”, którym daje wyraz jej młodopolska poezja, towarzyszy więc widoczna w publicystyce Zahorskiej niezwykła społeczna wrażliwość. Nie jest to połączenie idei dla młodopolskich pisarzy charakterystyczne. Wyznawcy sztuki elitarniej, kreatorzy mitów literackich nie angażowali się na ogół w działalność społeczną. Inaczej Zahorska. Okazuje się, że jeszcze przed konwersją religijną wyróżnia ją silne poczucie odpowiedzialności za innych i związku z innymi. Sformułowana wyżej zasada brzmi radykalnie i jednoznacznie. To ona zapewne stanowiła motywację niestrudzonej działalności społecznej, twórczości, a także uprawiania w szerokim zakresie krytyki literackiej. Została jedynie później przeformułowana na drodze nawrócenia.

Zahorska doceniała bowiem wpływ literatury na kształtowanie ludzkiej świadomości, zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństw: „Literatura powoli kształtuje ludzi i stwarza w nich pewne możliwości psychiczne” – pisała już w okresie dwudziestolecia²⁷. Wiedziała, że literatura może być przyczyną indywidualnych i społecznych przewartościowań, pociągających za sobą konkretne czyny. Stąd krytyka literacka w późniejszym okresie stała się dla niej narzędziem formowania postaw w poczuciu odpowiedzialności za innych.

III.

Ewolucję jej poglądów i konsekwencje *metanoi* można prześledzić analizując artykuły krytyczne poświęcone młodopolskim pisarzom, zamieszczone w czasopismach przed i po wojnie, jakkolwiek jest to niełatwe zadanie wobec szerokiego i rozproszonego dorobku autorki *Trucizn*.

Rozpoczynając działalność krytyczną i publicystyczną pod znakiem PPS-owskiej ideologii socjalistycznej, Zahorska najwięcej publikowała w „Prawdzie”. Tam też zamieściła w 1908 roku artykuł na temat twórczości Aleksandra Świętochowskiego, chwalać ją jako „źródło przeźrocze i chłodne”²⁸. Ceniła wówczas walkę Świętochowskiego z konwenansami, „dogmatyzmem kruchcianym”, szablonami ideowymi i literackimi, fałszem w różnych dziedzinach życia, walkę o wyzwolenie osobowości i wolność wewnętrzną. Dwa lata później, w 1910 roku, inaczej już widziała sylwetkę autora *Duchów*. We wnikliwym artykule na temat jego znanego dramatu pojawiły się zarzuty. Świętochowski jako kreator bogaczałowieka, zwolennik ewolucjonizmu humanitarnego przestał być autorytetem, mimo że – jak napisała – „szlachetny humanitaryzm Świętochołowski jest piękną kartą twórczości polskiej”. Zahorska kultywowała już teraz inny model człowieka, którego celem – jak ogólnikowo określiła – jest „tworzenie ponad siebie”, a którego nie dostrzegła w pismach Świętochowskiego. Określiła też znaczenie pojęć religijnych w jego twórczości, co świadczy o wzrastającej roli wiary w jej spojrzeniu na życie i literaturę:

Jakkolwiek Świętochowski wspomina o Bogu i wieczności, lecz pierwsze nie jest u niego niczym więcej nad prawdę ludzkością, pojętą racjonalnie, drugie zaś – przenosią, obrazującą niezniszczalne ślady, które pozostawiają po sobie wielcy ofiarnicy ludzkości. Przy takim poglądzie ewolucyjno-racjonalistycznym życie na ziemi jest jedyną wartością i nic nie ma poza nim²⁹.

nierozwiązalną antynomię: ofiarę dla hedonizmu, wyrzeczenie, cierpienie dla szczęścia doczesnego, co się wzajem znosiło. [...] Smutny to był okres – owe bojujki z wykwitającym z nich bandytyzmem i prowokacją. Mała pociecha, że w 1863 roku też zdarzały się fakty bandytyzmu... A najsmutniejszymi były walki natur etycznych z gruntu, które uwikłane hasłami rzekomego obowiązku społecznego, ułudzone jedyną na ziemi, umiłowaną wizją Polski Niepodległej dały się porwać w tryby tego ruchu, by tam przeżyć momenty najwyższej rozterki wewnętrznej i rozpaczliwych rozczarowań w miarę, jak materiališci dziejowi już bez obsłonek wykładali cyniczne swe hasła”. „Przegląd Powszechny” 1925, t. 166, s. 210.

²⁷ W artykule: *Moja książka „Trucizn”*, „Kurier Księgarski” 1928, nr 17, s. 1.

²⁸ *Praca artystyczna*, „Prawda” 1908, nr 1, s. 11-12.

²⁹ „*Duchy*” *A. Świętochowskiego*, „Świat” 1910, nr 27.

Kryterium religijne już w 1910 roku okazuje się ważne i ono współdecyduje o wartości dzieła, jakkolwiek najwięcej uwagi poświęciła krytyczka w początkowej części artykułu analizie stylu Świętochowskiego. Natomiast jeszcze później, w okresie dwudziestolecia, recenzując *Pamiętniki* Świętochowskiego ukazujące się w odcinkach w „Wiadomościach Literackich”, wystąpiła z wyraźną pretensją do sędziwego autora, „nestora materializmu polskiego”, pretensją o to, że nie dostrzega konsekwencji swych poglądów, nie potrafi zmienić wyznawanych formułek, których nietrafność obnażyła historia. Stosowała przy tym kryterium nie tylko religijne, lecz i polityczne: „Od łyżeczka do rzemyczka, od Darwina do Marksa, od Marksa do Lenina, oto prosta linia rozwoju” – pisała. Jej zdaniem, Świętochowski tę zależność powinien był zauważyć³⁰. Wydarzenia historyczne, w których uczestniczyła, krwawa rewolucja rosyjska, którą miała okazję widzieć z bliska, wojna polsko-bolszewicka, radykalizowały jej poglądy, pogłębiły wiarę w Kościół katolicki, podważając jednocześnie zaufanie do humanitaryzmu, cenionego wcześniej w twórczości Świętochowskiego.

Humanitaryzm nie jest żadną dostateczną gwarancją praw człowieka i prawa naturalnego. Wszak w imię humanitaryzmu urządzano najdziksze rewolucje. Gwarancją zgodnego współżycia między narodami mogłoby być tylko chrześcijaństwo, ściślej mówiąc, katolicyzm ze względu na swój charakter uniwersalny

– głosiła w artykule poświęconym omówieniu powieści Andrzeja Struga *Żółty Krzyż*³¹. Świętochowski, jak napisała, stał się więc przykładem zmarnowanego talentu.

Przewartościowaniu ulegały też jej poglądy na temat twórczości Żeromskiego. W artykule opublikowanym w 1910 roku w „Krytyce” broniła autora *Popiołów* przez następnymi uwagami Stanisława Pieńkowskiego³². Traktowała Żeromskiego jako rzecznika prawdy w sztuce, walczącego o odrodzenie moralne, propagatora wyzwalającego czynu, „chorążego przemiany”. Z późniejszej, religijnej perspektywy dostrzegła już innego Żeromskiego, jakkolwiek w obszernym artykule publikowanym po jego śmierci w „Przeglądzie Powszechnym” także broniła zmarłego pisarza przed wypaczeniem jego myśli przez różnych ideologów³³. Polemizowała z kolei z zamieszczonymi na łamach „Wiadomości Literackich” okolicznościowymi artykułami. Przenikliwie dostrzegła i udowodniła, iż publikowane tam teksty to „jedyny w dziejach literatury akt adoracji, składający się w znacznej części z zaprzeczeń”. Czytając jej obszerne studium łatwo dostrzec, że znała dobrze twórczość autora *Popiołów* i wysoko ją ceniła, podobnie jak wcześniej, choć z pewnymi wyjątkami. Jej kryteria wartościowania zostały poszerzone. Z perspektywy katolickiej wiary owa twórczość przedstawiała się jako „udręczony, szaleńczy krzyk pytania – bez odpowiedzi”. Zauważyła, że katolikowi trudno w tej twórczości wszystkiemu przytwierdzić. Ale broniła dalej romantycznego wymiaru twórczości Żeromskiego. Oceniała, że atakujący pisarza autorzy skupieni wokół „Wiadomości Literackich” opierają swoją ideologię na „wskrzeszonej” *Legendzie Młodej Polski* Brzozowskiego, według niej, utworze „klęskowym” (po rewolucji 1905 roku). Wdała się też w polemikę z samym Brzozowskim, pokazując niejasność jego idei. Posłużyła się przy tym trafnymi argumentami.

Broniła następnie Żeromskiego przed zarzutami indywidualizmu i „bohaterszczyzny”, pisząc: „Winien jest w danym razie pospołu z Mickiewiczem”³⁴. Do Mickiewicza, jako nie-

³⁰ „Przegląd Katolicki” 1932, nr 14.

³¹ „Przegląd Katolicki” 1933, nr 27.

³² „Krytyka” 1910, t. 4, s. 217-219. Artykuł przedrukowany w: *Zapomniane głosy...*, t. I, s. 286-288.

³³ *Dzieło Stefana Żeromskiego*, „Przegląd Powszechny” 1926, t. 170, s. 17-31; 183-199.

³⁴ Tamże, s. 21.

kwestionowanego autorytetu, odwoływała się często w artykułach powojennych³⁵. Jednocześnie jednak wykazała wiele różnic między twórczością Żeromskiego a dziełami romantyków, przede wszystkim w kwestii idei narodowych i patriotycznych zrywów:

Romantyzm ukazywał w formie pięknej i s t o t ę porywu, oczyszczoną z krwi i ropy, z błota małości i krzywizn brzydoty. Kiedy zjawisko destyluje się w czyste piękno, kiedy z niego, jak brudny osad, wydziela się wszystkie koszlawości i dysonanse, wtedy piękno daje zapanować nad cierpieniem. Ból przemuzyczna się w piękno i następuje wyzwolenie.

Żeromski z uporczywością samoudręczycielską chce się w każde zjawisko „wowiedzieć do końca”. Cudny kwiat „ofiary dla ojczyzny” rozkłada chemicznie na pierwiastki. [...]

U żołnierzy opisuje nie tyle chwałę, ile cnoty „wolowe”, wytrzymałość jarzemną. Bo Żeromski, mimo całego indywidualizmu, to nie człowiek z okresu „bohaterszczyzny”, ale człowiek z okresu cnot obywatelskich. Wytrzymałość – to cnota robotnika, męstwo i rzutkość – to cnota żołnierza³⁶.

Wnikliwie odczytując utwory autora *Ludzi bezdomnych*, wykazała w końcu silniejszy związek Żeromskiego z myślą pozytywistyczną niż romantyczną, a krytykowanie go jako romantyka nazwała nieporozumieniem. Kilka uwag poświęciła skomentowaniu idei religijnych pojawiających się na kartach utworów autora *Nawracania Judasza*. Przytoczyła przykłady wspaniałego – jej zdaniem – odtworzenia stanów modlitewnych, życia zakonników, a nade wszystko – poszukiwania Boga. Jednak ostateczna konstatacja brzmiała niezadowolająco:

Miłość nie oparta o doskonałą miłość Chrystusa, kapryśna jest, tyrańska, ułomna i krzywdząca. U Żeromskiego najpiękniejsza strona jego duszy – miłość dla świata – nie ma czystości Mickiewiczowskiej³⁷.

Według niej, transcendencja Żeromskiego wyraża się w poetycznych nastrojach, brakuje jej jednak spójni z Bogiem, rozumienia Opatrzności, więzi z Chrystusem. Dostrzegła w jego dziele ślady idei człowiekobóstwa, którą – w okresie dwudziestolecia – będzie szczególnie mocno piętnować. W artykule o Żeromskim zachowała Zahorska szczególną równowagę: analizie jego twórczości – obszernej, wnikliwej i interesującej towarzyszy wykazanie wartości idei katolickiej, jako horyzontu przez pisarza nie osiągniętego.

Różniło się też jej przed- i powojenne spojrzenie na twórczość Kasprowicza. W dłuższym artykule publikowanym w „Krytyce” w 1913 roku z okazji wydania zbiorowego dzieł poetyckich pisarza prześledziła drogę twórczą Jana Kasprowicza. Wysoko oceniła wówczas *Hymny*:

Ponad wszystkim górują wspaniałe symfonie *Ginącemu światu*. Cudowna ich forma, zastosowanie zarazem wolnego wiersza i symbolizmu stawia je na czele twórczości Młodej Polski³⁸.

Omawiając tom *Ginącemu światu* postawiła diagnozę przyczyn błuźnierczego buntu. Z jednej strony podziwiała bezwzględną wiarę w Bożą wszechmoc, która każe przypisać Jehowie raczej winy ludzkości niż podważyć monoteistyczną ideę. Z drugiej – skrytykowała po raz kolejny ów humanitaryzm, który czyni z człowieka istotę słabą i nieodpowiedzialną. Brak Kasprowiczowi – jak sądziła – wywyższenia człowieka w jego samodzielności. Jest w tym wielka litość nad człowiekiem, ale jest też symptom czasu – zniewolenia i idei deterministycznych, których rezultatem okazuje się odebranie jednostce odpowiedzialności za

³⁵ Broniła też samego Mickiewicza przed atakami J. N. Millera, pisząc w następujący sposób: „Doktryner i burzyciel nie rozumie nigdy jednej rzeczy, właściwej wielkim harmonijnym duchom ludzkości: miłości do tego, co j e s t . On zawsze rwie się tylko do tego, co b ę d z i e . Kocha formułki, nie żywych ludzi. I dlatego mickiewiczowski sentyment dla przeciwnych ludzi z dworu i zaścianka nie znajduje u niego zrozumienia”. „Przegląd Powszechny” 1925, t. 166, s. 205. Podkreślenia Zahorskiej.

³⁶ *Dzieło Stefana Żeromskiego*, dz. cyt., s. 29.

³⁷ Tamże, s. 188.

³⁸ Por. *Jan Kasprowicz*, „Krytyka” 1913, t. 38, s. 13-19; 69-75. Cytat ze s. 73.

czyny i w ten sposób – poniżenie człowieka. Usprawiedliwia jednak do pewnego stopnia bunt Kasprowicowski, który zrodził się – jej zdaniem – na drodze poszukiwania prawdy w odpowiedzi na zagadnienia grzechu i bólu.

O wnikliwości uwag Zahorskiej dotyczących *Hymnów* świadczy chociażby fakt, że można dostrzec wiele zbieżności między jej interpretacją a interpretacją przyczyn Adamowego buntu, którą zaprezentował wiele lat później Jan Józef Lipski³⁹. Zaś w artykule pisany po śmierci Kasprowicza dała wyraz dezaprobacie zarówno wobec najbardziej rozpowszechnionej interpretacji twórczości autora *Hymnów*, jak i wobec samego buntu nazywanego prometejskim. Wypowiadała się już wówczas na łamach „Przeglądu Powszechnego” przede wszystkim jako członek Kościoła:

Wyzywanie Boga, krzyk bólu kosmicznego wydaje się ludziom niedojrzałym, ulegającym prądom chwili czymś potężnym w swym prometeizmie. Ale człowiekowi o dojrzałej świadomości religijnej te erupcje bogoburcze wydają się czymś małym, płytkim, bezsilnym. Jest to jakby odgrążanie się komara – słońcu. Uczą u nas pokolenia całe na lekcji polskiego zachwycać się *Improwizacją*, na lekcji religii poddawać się niezbadanym wyrokom bożym. I ta dwoistość wsiąka w psychikę młodzieży, która nie odczuwa tego, co przejmuje zgrozą umysł świadomy, że *Improwizacja* jest szaleńcem, podszepniętym przez złe moce⁴⁰.

Przy okazji skrytykowała głośne, młodopolskie reinterpretacje wątków i postaci biblijnych: Marii Magdaleny i Salome. Wydały się jej, nie tylko zresztą w twórczości Kasprowicza, „nieznośnie banalne”. Autora tomu *Mój świat* uznała jednak za pisarza religijnego, nawet w postawie buntu. Ale najwyższą oceniła jego ostatnie utwory, będące – jej zdaniem – owocem łaski i nawrócenia. Cytowała wiersze z ostatniego tomu zwracając uwagę na postać Pana Boga-Staruszka i poufałą z nim gawędę:

Oto ostatnie słowo poety... Dzieło jego jest tematem do rozmyślań. Przemiana jego świadczy o powiewie łaski, która schodzi na duchy zbuntowane. *Signa temporis...*⁴¹

Za dotkniętego łaską potwierdzającą znaki czasu uzna niebawem jeszcze jednego młodopolskiego pisarza, znacznie bardziej kontrowersyjnego. Twórczość Przybyszewskiego była kilkakrotnie przedmiotem jej recenzji. Objaśniała tak zwaną „przybyszewszczyznę” w recenzji trylogii *Synowie Ziemi*⁴². Sygnalizowała wówczas przezwyciężenie tejże przybyszewszczyzny przez samego Przybyszewskiego. Nowym tonem okazywało się odwołanie do odrodzeńczych mocy natury i poszerzenie sfery realizmu w miejsce wizyjności. Chwaliła tę zmianę, miała nadzieję na dalszy rozwój twórczy autora. Podobnie pisała w „Bluszczu”, recenzując następne powieści Przybyszewskiego, traktując go także jako moralistę⁴³.

W artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Powszechnym” w 1928 roku po śmierci Przybyszewskiego dokonała zaś syntezy twórczości tego pisarza „wielkiego talentu”, pisarza z rodziny „poetów przeklętych”⁴⁴. Istotnym faktem okazało się dokonane na łożu śmierci nawrócenie. Dla Zahorskiej nie była ono niespodzianką, wyniknęło z dotychczasowej postawy pisarza. Zaskakujące, że twórczość Przybyszewskiego oceniła wyżej niż poprzednio, w młodopolskich artykułach. To, co wcześniej uznawała za wątpliwej wartości „przybyszewszczyznę”, określiła teraz jako metafizykę płci z tragicznym napiętnowaniem. Wy-

³⁹ Por. J.J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891–1906*, Warszawa 1975.

⁴⁰ „Przegląd Powszechny” 1926, t. 169, s. 225-226. Artykuł podpisany pseudonimem A. Kowalewska.

⁴¹ Tamże, s. 227. Zahorska odwołuje się tu prawdopodobnie do wiersza *Przeprosiny Boga* z tomu *Mój świat*.

⁴² „Świat” 1911, nr 23, s. 8-10. Można tu znaleźć także wiele wnikliwych uwag na temat wczesniej twórczości autora *Requiem aeternam*.

⁴³ „Bluszcz” 1914, s. 46-47; 56-57.

⁴⁴ „Przegląd Powszechny” 1928, t. 177, s. 297-313.

soko wartościowała rolę Przybyszewskiego w pokonywaniu marazmu i bezruchu, a przede wszystkim jego dążenia metafizyczne, zapisane w dziełach, przeciwstawiające się powszechnej ideowej „plytkości”:

Tragiczna męka Przybyszewskiego, rozwiązującego metafizyczne zagadnienia płci, wyżej stoi od plytkich utworów, z których błyska uśmiech satyra, gdzie niższość i wykroczenia zmysłowe toleruje się przez podłą podejrzliwość, przez bezideowość i uznanie materialnej strony życia i jego instynktów. [...] Swojski bezład erotyczny, cała dulszczyzna była uważana za objaw „zdrowia i tężyzny”. Większość ludzi żyje z humorem, nie uważając za złe uszczknięcia wątpliwej wartości rozrywki gdzie się da. Dalekie to jest od ewangelicznego ubóstwa ducha ludzi prostych, nierozwiniętych umysłowo, a jednak żyjących ścisłym wykonaniem prawa bożego⁴⁵.

Na to przewartościowujące spojrzenie wpłynęły zapewne obserwowane przez nią powojenne tendencje literackie, stroniące od metafizyki. Nie zaakceptowała jednak większości twierdzeń Przybyszewskiego zawartych w manifestie *Confiteor*. Ale nie podzielała też argumentów, a przede wszystkim nie ceniła twórczości jego oponentów. Podkreślała etyczne znaczenie dzieł pisarza, cytując sąd Lorentowicza, który twierdził, że w wielu sztukach Przybyszewski oddał swoisty hołd najprostszym pojęciom moralnym. Wyraziła żal, że w utworach autora *De profundis* brak śladów nawrócenia, które dokonało się zbyt późno. Zwycięstwo „duszy” i Ewangelii okazało się w przypadku Przybyszewskiego bezsporne i stanowiło dowód działania Bożej łaski. Przy tym owo nawrócenie traktowała jako fakt dla pisarza najbardziej istotny, ważniejszy niż jego idee literackie.

Natomiast w sposób szczególny potraktowała Zahorska kontrowersyjną i trudną twórczość Tadeusza Micińskiego. O jej kompetencjach jako krytyka świadczą recenzje najważniejszych utworów pisarza: od *Kniazia Patiomkina*, po *Bazylisę Teofamu*, *Nietotę* i *Xiądza Fausta*. Są to recenzje bardzo interesujące, w których trafnie odczytywała idee kolejnych dzieł, jeśli porównać jej artykuły z pracami późniejszych badaczy. Wyróżniają się na tle innych młodopolskich recenzji przede wszystkim swoją wnikliwością. Pisała też artykuły o Micińskim już po jego śmierci, w okresie dwudziestolecia. Odczytanie tych późnych prac wywołuje pewne zaskoczenie, gdyż ortodoksyjna katoliczka, jaką się stała, ocenia utwory Micińskiego wciąż bardzo wysoko. I – co rzadko się zdarzało wśród recenzentów – nie narzeka na ich niezrozumiałość. Najciekawsza jest chyba jej obszerna recenzja z powieści *Xiądz Faust*, pisana w roku 1913. Przede wszystkim starała się wówczas uporać z zarzutem niezrozumiałości. Jej słowa świadczą ponadto o postawie pokory, jaką zajmowała wobec tekstów literackich i o wielkich wobec siebie wymaganiach:

Istnienie chociaż jednej książki, której się nie rozumie, obowiązuje nas do takiego pogłębienia się i rozwoju wewnętrznego, byśmy pracą treść jej na własność zdobyli, jak ład oddalony, strzeżony przez bramy i mury raf. Czyż można stwierdzić przed sobą, że się nie stoi na poziomie rozumienia Słowackiego, Wyspiańskiego, Żeromskiego (i ten bywa niezrozumiały!) i zarazem nie zacząć drążyć galerii ku skrytemu ich światłu, na podobieństwo wytrwałego skałotłocza?

Daj Boże, by nowa książka Tadeusza Micińskiego pt. *Xiądz Faust* nie została znów obarczona zarzutem niezrozumiałości. Daj Boże, bo jest ta książka niezwykłym objawieniem nowej, rodzącej się z mroków i bólu duszy polskiej⁴⁶.

Analizując ów „duchowy” wymiar powieści, a także jej literacką tradycję (mesjanizm), znalazła uzasadnienie dla wszystkich wykorzystanych przez Micińskiego elementów, dla przemieszania rzeczy trywialnych ze wzniosłymi, syntezy wiedzy i wiary, połączenia bytu realnego i wieczności. Głęboko wniknęła w problematykę powieści, za najważniejszy uzna-

⁴⁵ Tamże, s. 299.

⁴⁶ „Świat” 1913, nr 20, s. 8-9; nr 21, s. 8-9. Cytat z numeru 20, s. 8. Bibliografia „Nowy Korbut” w ogóle nie notuje tej niezwykle ciekawej recenzji.

jąc wkład Micińskiego w odrodzenie duszy narodu. W tej tak trudnej przecież twórczości jasno dostrzegła znamiona czasu. Czytając jej recenzję, łatwiej zrozumieć entuzjazm, którym otaczano w wielu kręgach Micińskiego, tłumy pojawiające się na jego odczytach, poczucie związku czytelników z niełatwą twórczością „mistyka”⁴⁷.

Po latach wielokrotnie pisała na temat zamordowanego przez „z bolszewizowane chłopstwo” pisarza, między innymi z okazji wystawienia *Kniazia Patiomkina* w teatrze „Reduta” czy z okazji wznowienia jego tomu poezji, a właściwie pojawienia się w księgarniach kilkuset egzemplarzy niesprzedanego tomu *W mroku gwiazd*. W krótkiej recenzji tego tomu podkreśliła związek wyobraźni Micińskiego ze współczesnością i poleciła tom młodym jako „nić ewolucji duchowej”⁴⁸. Dziwna to na pozór pod piórem żarliwej katoliczki – piszącej niebawem studium o twórczości Rodziewiczówny – zachęta, którą może tłumaczyć szczerzy entuzjazm wobec twórczości Micińskiego. Nie oceniała zresztą tej twórczości z punktu widzenia dogmatów katolickich, zdając sobie zapewne sprawę, że ta ocena nie wypadłaby najlepiej. Być może też знаła Micińskiego osobiście, gdyż w jednym z artykułów zamieszczonych w „Przeglądzie Wieczornym” opisała okoliczności jego śmierci, uznanej po dziś dzień przez wielu historyków literatury za niejasne wydarzenie. Podając najważniejsze fakty, kończyła swój artykuł w sposób następujący:

Nie wiadomo, jaki hejnał słoneczny, jaki poemat zharmonizowany dałby Miciński w Polsce Niepodległej. On, który zakrawiał się bezustannie problematem Polski, nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Skonał u jej progu...

Ziemia rodzinna wyciągnie po ciebie ręce, przyjacielu poeto! Zawile były czasem twe drogi, ale wszystkie, do najdrobniejszej ścieżki, prowadziły na wirchy!⁴⁹

IV.

Aprobata dla twórczości Micińskiego wiąże się z faktem, że działalność recenzentki na łamach „Przeglądu Powszechnego” prowadziła Zahorska przede wszystkim pod znakiem uduchowienia. Recenzując utwór dramatyczny *Farys* Stanisława Miłaszewskiego, zapisała znamienne słowa:

Można niejednej ironicznej wycieczki z *Farysa* użyć przeciwko współczesnym teozofom i okultystom. Ale niebezpieczne zawsze są takie wycieczki przeciwko uduchowieniu w ogóle. Jak gdyby go było za dużo na świecie. Jak gdyby istotnie trzeba było najbardziej nawet duchom rozwiniętych ludzi reflektować, by pamiętali o ziemi! Pamięta się o niej za dużo, wyłącznie o niej⁵⁰.

Jakkolwiek uwagi krytyczki brzmią trochę tak, jak gdyby dotyczyły każdej epoki i każdego czasu, biorąc pod uwagę przeciętną większość społeczeństwa, w szczególności spo-

⁴⁷ *Nota bene* poczucie takiego związku wyraźnie widać też w ciekawej i aprobującej recenzji zapomnianej J. Przeclawskiej, opublikowanej na łamach „Dziennika Kijowskiego” 1913, nr 202.

⁴⁸ „Rzeczpospolita” 1925, nr 57, s. 68.

⁴⁹ *Ofiara bolszewizmu. Wspomnienie pośmiertne o Tadeuszu Micińskim*. „Przegląd Wieczorny” 1922, nr 29. Zahorska opisuje śmierć Micińskiego w następujący sposób: „Miciński był w Homlu. Wezwała go depeszą na ratunek krewna jego żony p. Baranowska-Dornowa, właścicielka majątku Wydranka. Zbolszewizowani chłopci usunęli ją stamtąd. Przeniosła się do miasteczka Czyrykowa – tu w dalszym ciągu znęcali się nad nią. Gdy Miciński przybył do Czyrykowa, p. Baranowska-Dornowa już nie żyła. Trafił na pogrzeb. Chłopci otoczyli trumnę i w pośmiertnej nienawiści dla inteligentki »pani« nie dawali jej chować. Miciński z oburzeniem przemówił do chłopów, starając się przelamać ich opór. Tym im się naraził. Pojechał konno w stronę Rohaczewa. W odległości kilku kilometrów od Czyrykowa został napadnięty przez bandy i zamordowany. Pochował go ksiądz, który potem sam musiał uciekać. Ukrywając się u burmistrza Bobrujska, opowiedział mu, jak odbył się pogrzeb Micińskiego. Później jeszcze dokładniejszą wiadomość przywieźli repatrianci z Homla”.

⁵⁰ „Przegląd Powszechny” 1928 t, 178, s. 365.

sób dotyczą lat po odzyskaniu niepodległości. Wówczas obserwowała bowiem Zahorska liczne zjawiska, które wzbudzały jej dezaprobatę, a które znalazły szeroki oddźwięk w literaturze. Wielokrotnie pisała o powojennym hedonizmie, o upojeniu życiem bez oglądania się na nic, o pogoni za szczęściem i materialnym użyciem, które nazywała też „apokaliptycznym płasem”⁵¹. Krytykowała obniżenie lotów literatury, sprowadzonej często do dostarczania rozrywki. Nazywała ów okres czasem bez idei, czasem „skarlenia” człowieka. Ale też nie wzbudzały jej zachwyty liczne utwory o tematyce wojennej, a zwłaszcza rewolucyjnej. Pisała o powieści *Pałnik Karapeta* Ferdynanda Goetla:

Niestety, jest tam też dosyć ponurego piekła bolszewickiego. Zbyt dużo naszych rodaków przeżyło je razem z Rosją i jako ostatni dar zaborców, naniósł nam wschodnich potworności do literatury. Zła to zasługa Ligockich, Goetłów i innych. Ostatnia słona woda z ust uratowanego topielca. Kiedy to już egzotyzm zacznie do nas wchodzić od zachodu!⁵²

Powyższa uwaga tłumaczy, dlaczego Zahorska, będąc zapewne świadkiem wielu rewolucyjnych i wojennych wydarzeń (pod koniec 1917 roku przebywała w Moskwie i tam urodziła syna), nie spisała swoich wspomnień i nie podjęła we własnych utworach tematu rewolucji, choć pisała powieści, których akcja toczy się na Kresach. Sama starała się propagować „egzotykę z zachodu” pisząc obszerne artykuły o pisarzach katolickich: Paul Claudel, Henri Bremondzie, Sigrid Undset⁵³. Czasami jednak doceniała rolę literatury „katakliizmu dziejowego”, wskazując, że przechowuje ona fakty uczuciowe dla przyszłych pokoleń⁵⁴. Pojęcie „faktu uczuciowego”, którego wyrazem jest literatura, wprowadziła już zresztą wcześniej, w okresie Młodej Polski, objaśniając znaczenie owego terminu⁵⁵.

W recenzjach dzieł opartych na wydarzeniach historycznych znajdujemy też sformułowanie jej własnych poglądów na historię. Według Zahorskiej walka nigdy nie może odbywać się pod hasłem nienawiści, jakkolwiek jest to uczucie zrozumiałe w czasach codziennych straszliwych morderstw i rabunków. „Ale to nie jest ostatnie nasze słowo” – pisała.

W czasach męczeństwa narodowego potrafiłiśmy rzec słowo przebaczenia. Wyraziło się ono w kreśleniu dodatnich typów Moskali przez Mickiewicza i Słowackiego, wyraziło się w wysokich słowach filozofów romantyzmu. I po wielkiej wojnie dla własnej higieny ducha i zbawienia powinniśmy się zdobyć w głębinach ducha na słowo przebaczeń. Ale w sferze ziemskich dokonań nie zwalnia to nas od obowiązku samoobrony i stania mocno przy naszych prawach i rewindykacjach dziejowych⁵⁶.

Nienawiść między narodami, nienawiść „rasową” może – jej zdaniem – pokonać idea katolicka, ucząc rozwiązywać konflikty w drodze pokojowej⁵⁷. Miała nadzieję na dalszy rozwój Akcji Katolickiej i dzieła *Civitas Dei*. Dużą rolę w jej myśleniu historycznym i społecznym odgrywała idea ofiary. W zakończeniu dłuższego artykułu na temat Rosji wzywała nawet do dobrowolnej ofiary warstwy posiadające, po to, aby uchronić państwo przed buntowniczymi ruchami społecznymi. Ofiara była dla niej uwolnieniem z przekłętą *circulus vitiosus*, „gdy tępiąc zło – nowe zło stwarzamy”⁵⁸. Zaś w perspektywie indywidualnej była najwyższym potwierdzeniem osobowości. Dostrzegła, że idea ofiary dominuje w dramatach

⁵¹ „Przegląd Powszechny” 1924, t. 162. *Przegląd piśmiennictwa*.

⁵² Tamże, s. 72.

⁵³ *Paweł Claudel*, „Przegląd Powszechny” 1927, t. 174, s. 51-52; *Henryk Bremond*, „Przegląd Katolicki” 1934, s. 6-8; *Sygyda Undset*, „Przegląd Katolicki” 1932, s. 502-503. *Sygyda Undset na tle literatury Norwegii*, „Przegląd Powszechny” 1932, t. 196, s. 262-285, t. 197, s. 95-108.

⁵⁴ Pisała tak, recenzując zbiór nowel W. Reymonta *Pęknięty dzwon*, „Przegląd Powszechny” 1925, t. 166, s. 208.

⁵⁵ W artykule: *Życie zdławione*, „Świat” 1912, nr 46-47. Przedruk w: *Zapomniane głosy...* dz. cyt., s. 296-303.

⁵⁶ „Przegląd Powszechny” 1925, t. 166, s. 208-209.

⁵⁷ „Przegląd Powszechny” 1930, t. 186, s. 104.

⁵⁸ „Przegląd Powszechny” 1929, t. 184, s. 36-37. (*Dzisiejsze oblicze bolszewizmu rosyjskiego*).

Claudela, że niejako „dzieli” on tę problematykę z polskim romantyzmem⁵⁹. Idea ofiary pojawia się też w jej własnych utworach, w poezji (*Wola ofiary* z tomu *Dniom Zmartwychwstania*) i w powieściach, zwłaszcza *Odrutowanej okolicy* i *Truciznach*⁶⁰.

W recenzjach i artykułach Zahorskiej z okresu międzywojennego znajdują się liczne wypowiedzi na temat literatury, jej funkcji i zadań. Za ważną rolę literatury uznawała specyficzny rodzaj wyzwolenia. Na czym ono polegało, tłumaczy fragment cytowany wcześniej, zaczerpnięty z omówienia twórczości Żeromskiego: literatura potrafi destylować zjawiska w czyste piękno, pokazując w ten sposób i s t o t ę danego zjawiska. Uwalnia od cierpienia i od wszystkich przyziemnych uwikłań, niewątpliwie posiada funkcję transcendującą. Ten rodzaj wyzwolenia widziała w romantyzmie. Ale często używała też owej funkcji w charakterze oceny, na przykład zarzucała Kadenowi-Bandowskiemu, że jego utwory nie posiadają wyzwalającej cechy.

Sztukę wiązała z pięknem, zauważyła natomiast, że „pojęcie piękna zostało wchłonięte bez reszty przez pojęcie artyzmu. Artystycznie ujęta brzydota również jest uważana za piękno”⁶¹. Dostrzegła, że w estetyce dominuje pojęcie ekspresji, ekspresyjna stała się też sztuka. „Ale my nie wiemy, co to jest piękno!” – taki wniosek wyciągnęła z lektury krytyków dzieł sztuki. Probiez piękna został jej zdaniem zsubiektywizowany, ale określenia terminu próżno szukać w pracach estetyków i ówczesnych filozofów. Pisała:

Praktycznie jednak istnieje niezaprzeczone rozróżnienie między zaśmieconym, błotnistym placem, a świeżym ogrodem [...] Piękno jest jednym z atrybutów boskich. Na kim spoczął powiew wieczności, ten lepiej odczuwa piękno. Najrealniejszym probierzem sztuki jest pewność bezpośrednio dana, że dzieło, które mamy przed sobą, woła nas ku formom pięknym, wpaja w nas piękno⁶².

Rezygnacja z piękna jest jej zdaniem naruszeniem harmonii duszy. Dlatego też nie ceniła groteski pojawiającej się w coraz szerszym zakresie w dziełach międzywojennych. Zaciekle walczyła z futuryzmem, krytykowała apoteozy techniki i urbanizmu. Jej zdaniem dzieła człowieka stoją o wiele niżej niż dzieła Stwórcy, więc zachwyt im się nie należy. „Wynaturzeniem” nazwała mechanizowanie jednostki ludzkiej. Kult maszyny określiła mianem fetyszyzmu⁶³.

Krytykowała też inne zjawiska społeczno-kulturowe i literackie. Ostro wypowiadała się przeciwko kampaniom Boya-Żeleńskiego, atakowała (z wzajemnością) „Wiadomości Literackie” i skupionych wokół pisma pisarzy, nisko oceniała tak zwaną powieść psychologiczną i większość dzieł Skamandrytów⁶⁴. Pozytywnie natomiast wypowiadała się na temat twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej, Jerzego Lieberta, Aleksandra Gałuszki, Emila Zegadłowicza, Marii Czerkawskiej, Kazimierzy Iłłakowiczówny. Wysoko oceniła *Książkę jutra, czyli tajemnicę geniusza drukarni* Bronisławy Ostrowskiej. Chwaliła też artykuły Karola Ludwika Konińskiego. Ale często i w dziełach krytykowanych, nie do końca akceptowanych, znajdowała pozytywne cechy, które opisywała. Szczególną uwagę zwracała na twórczość młodych pisarzy, wskazując błędy i elementy, które uważała za dodatnie. Większe studium, wydane później osobno, poświęciła twórczości Marii Rodziewiczówny⁶⁵.

⁵⁹ „Przegląd Powszechny” 1927, t. 174, s. 51-52.

⁶⁰ Według przekazów rodzinnych, Zahorska swoje uwięzienie przez okupanta, ciężkie śledztwo na Pawiaku i wywózkę do Oświęcimia potraktowała jako ofiarę na rzecz Ojczyzny (informacja od Aleksandry Sieniańskiej).

⁶¹ „Przegląd Katolicki” 1928, s. 781-782. *Probiez piękna*.

⁶² Tamże, s. 782.

⁶³ Por. „Przegląd Powszechny” 1924, t. 162, s. 69.

⁶⁴ Choćby artykuł: *Ślepe zaułki*. „Przegląd Katolicki” 1934, s. 704-705.

⁶⁵ A. Zahorska, *Maria Rodziewiczówna i jej dzieła*. Poznań [1931].

Podniosła znaczenie idei katolickiej w jej powieściach. Nie przeceniała twórczości znanej autorki, wskazywała też jej słabości. Potraktowała ją w kategoriach twórczości dla mas, czyli – jak byśmy dziś powiedzieli – powieści popularnej. Ale uważała, że właśnie w tej roli twórczość Rodziewiczówny ma olbrzymie znaczenie, jest niezwykle pożyteczna. Twierdziła, że nie jest to twórczość realistyczna, że pisarka „nie podpisała nigdzie cyrografu tępemu i ograniczonemu bożkowi realizmu”⁶⁶. Rolą literatury jest bowiem „rozszerzenie rzeczywistości”, co właśnie czyni Rodziewiczówna. „Sztuka prawdziwa idzie przed życiem, nie za nim” – napisała w końcowej części studium⁶⁷. Wielokrotnie i w innych artykułach podkreślała rolę literatury w kształtowaniu życia, literatury idealistycznej. Jej celem była sztuka pojęta jako Bożą służba, praca ducha i modlitwa⁶⁸.

V.

Zahorska należała do Stowarzyszenia Pisarzy Katolickich i w licznych artykułach wypowiadała się na temat katolickiej literatury. Warto tu przytoczyć jej dłuższą wypowiedź na ten temat pochodzącą z jednego z wcześniejszych międzywojennych artykułów. Pisała:

Kiedy w innych krajach idea katolicka może się poszczycić szeregiem pierwszorzędnych talentów, które jej służą, u nas zarówno na polu filozoficznym, jak literackim nie spotykamy prawie wybitnych piór w służbie Kościoła. Okres pozytywizmu wywarł niwelujący wpływ na inteligencję polską. Spotykając się z pojęciami religijnymi, inteligent postępowy uśmiechał się z politowaniem i zdumieniem: czyż ten zabobon jeszcze istnieć może? Cały ostatni ruch literacki rozwijał się pod znakiem nietszcheanizmu, socjalizmu, symbolizmu, neomesjanizmu, wszelkich „izmów”, tylko nie katolicyzmu. Katolicyzm, który był chlebem i życiem szerokich mas, wegetował sobie gdzieś kątem, wydając masę literatury tak bezwartościowej, że „Dzwonek Częstochowski” itd. stały się wprost synonimem złego smaku i płytkości. Katolicyzm, z którego mogły wziąć początek głębie dantejskie, z którego urodziła się najcudniejsza poezja, malarstwo i budownictwo – u nas w ostatnich czasach odbijał się bez echa o dusze przodujące kulturze⁶⁹.

W dalszej części artykułu pisze o Henryku Sienkiewiczu jako o uznanym pisarzu katolickim. Twierdzi, że na typach sienkiewiczowskich odbił się najlepiej „nasz letni i kompromisowy katolicyzm”. Obserwuje w jego twórczości pomieszanie religii i „renesansowości” – jako pierwiastka samowystarczalności życia, jego potężnego, upajającego czaru. Sienkiewicz potrafi jednak nakreślić cnoty religijno-patriotyczne, jest tym „który niejedną ścieżkę prostuje”. Jednoczy naród duchowo, ponieważ z niezwykłą wrażliwością oddaje przeciętną linię życia narodowego. Nie jest to jeszcze naród ideą katolicką „przepracowany”. Zbliżenie do katolickiego punktu widzenia istnieje – jej zdaniem – tylko w *Kłatwie* Wyspiańskiego. Inni pisarze: Konopnicka, Staff, Zawistowska, Orkan – raczej zużytkowują motywy dekoracyjne tkwiące w chrześcijaństwie, korzystają z chrześcijańskiego materiału poetyckiego.

Literatura katolicka, podług pisarki, powinna być literaturą idealistyczną, przewyżniać życie doczesne w imię wieczności. Będzie miała „wolę i moc kształtowania rzeczywistości”, bo nie ulega dla Zahorskiej wątpliwości, że taka literatura powstanie.

W następnych latach narzekała na poziom katolickiej literatury. W artykule *Forma i treść* pisała, że brak troski o formę jest bolączką literatury katolickiej, która bywa na ogół „literaturą dla maluczkich”, troszcząc się jedynie o morał⁷⁰. Zauważyła zresztą, że literaci

⁶⁶ Tamże, s. 63.

⁶⁷ Tamże, s. 63.

⁶⁸ *Probiezże piękna*, s. 782.

⁶⁹ *Literatura współczesna a katolicyzm*, „Przegląd Powszechny” 1921, t. 151-152.

⁷⁰ „Rzeczpospolita” 1930, nr 266, s. 8.

polscy w większości na ogół nad formą nie pracują. Więc zalecała taką pracę, wskazując jednak, że tylko pełnia treści duchowych wydaje wielkie dzieło.

Jeszcze później zwróciła uwagę na konieczność stworzenia katolickiej krytyki literackiej. Jej sądy na temat tej krytyki są równie bezkompromisowe, co przenikliwie i po części – aktualne:

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że nie skonsolidowała się, nie ukształtowała w jakąkolwiek szkołę literacką krytyka katolicka. Dotąd nie rozgraniczyła swego stanu posiadania z nacjonalizmem polskim: Dotąd, biorąc się do literatury, prawowierni katolicy zapisują skwapliwie na karb katolicyzmu wszelką wycofaną z obiegu starzyzną, wszelaki paseizm, wszelaką bezskrzydłą pocziwość, wszelaką antytezę wielkiej sztuki. [...]

Dotychczas patent na prawdziwy katolicyzm w literaturze dawało sobaczenie na wszelką awangardę. Prawda, że idee awangardowe wzięli w pacht komunizujący i socjaliści, głosiciele wszelkiej rewolucji socjalnej. Ale w innych dziedzinach sztuki widzimy inne zjawisko: już kościoły są budowane w stylu nowoczesnym, już obrazy religijne mają na sobie piętno ostatnich szkół malarskich... Czemuz na koniec nie w literaturze?..⁷¹

Doceniała osiągnięcia analitycznych badań literackich opartych na fenomenologii, na psychoanalizie. Zwracała uwagę na wysoki poziom krytyki opartej na światopoglądzie katolickim we Francji (Bremond), Irlandii i Szkocji. Miała nadzieje, że młodzi pisarze potrafią połączyć myśl europejską z polską tradycją – taka też była jej recepta na pogłębienie zarówno katolickiej literatury, jak i krytyki⁷².

VI.

W końcowej części artykułu warto się przyjrzeć przez chwilę własnej twórczości pisarki. Wspomnimy tylko współpracę z Wydawnictwem Księża Salezjanów, która zaowocowała między innymi opracowaniem i wydaniem (anonimowo) książeczek o św. Jacku, św. Franciszku Salezycznym, a także zbiorów opowiadań: *Zołnierze święci* (Warszawa 1933) i *Ilustrowane żywoty świętych polskich* (Warszawa 1937).

Zahorska na pewno doświadczała głębokich i autentycznych przeżyć duchowych, które kształtowały jej życie. Pośrednim dowodem na to są słowa zapisane w pracy o Paulu Claudel:

Można wiedzieć o istnieniu Boga, umieć dowieść tego wszelkimi możliwymi argumentami faktów naukowych i logiki i nigdy nie poczuć Boga. Głębokie wzruszenie, kiedy się niejako wyczuwa obecność Chrystusa, kiedy się ją poznaje niejako doświadczalnie, więcej daje duszy, niż najbardziej nieskazitelne konstrukcje intelektualne. Te ostatnie są podporą naszej wiary, ale nie zastąpią dreszczu żywej, indywidualnej miłości Boga⁷³.

W tomie *Dniom Zmartwychwstania* (Wilno, 1921), który zawiera wiele pięknych wierszy religijnych, znajdujemy to samo poczucie obecności Bożej, co w wyżej cytowanym fragmencie:

Jesteś przy mnie wieczności,
 Jesteś przy mnie, ogromie,
 Tyś jest ciszą, co gości
 W każdym kształcie widomie.
 [...]
 Jest-że kształt dość przyziemny,
 Jest-że twór dość wzgardzony,
 By w nim nie tkwił tajemny
 Brylant twojej korony?

⁷¹ *Twórcza krytyka literacka*, „Przegląd Katolicki” 1935, s. 521.

⁷² Na temat europejskiej literatury katolickiej oraz krytyki w owym czasie piszą szeroko autorzy I tomu wymienionej już tu książki: *Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata. Zbiorowy zarys monograficzny*, Kraków 1935 (m. in. Otton Forst Battaglia).

⁷³ „Przegląd Powszechny” 1927, t. 174, s. 49.

Wszędzie, wszędzie odkryta
 W oceanie i ziarnie,
 Wieczność woła mię, wita
 I ku sobie mię garnie.

Jest jej pełnią otchnięta
 I lilija, i zielska,
 Każda ziemską ponęta,
 Każda wizja anielska.

I jest w fali zmienności
 I jest w skalnym załomie...
 Jesteś przy mnie wieczności,
 Jesteś przy mnie ogromie!⁷⁴

Poczucie obecności Boga (mimo pozorów nie chodzi tu o panteizm, lecz o ekstatyczne doznanie), poczucie działania jego łaski są często tematami utworów. Wiele innych wierszy religijnych zawierają cykle *Mater Matri* i *Chwila łaski*. W cyklu *Mater Matri* temat religijny splata się z tematem wojennym. W cyklu *Chwila łaski* tytuły większości liryków wskazują ich treść: *Niebo, W kościele, Krzyż, Modlitwa za wyniosłych, Cud, Obraz cudowny* itp.

Liryka religijna poetki wymaga właściwie osobnej interpretacji. Należałoby ją poprzedzić obszerną kwerendą, aby uwzględnić późniejsze wiersze, rozproszone w czasopiśmie. Liryki publikowała Zahorska choćby w „Przeglądzie Powszechnym” (cykl *W Jego Imię*), „Tygodniku Ilustrowanym” (na przykład cykl *Powiewy*), „Rodzinie Polskiej (*Drogi cierniowe*). Pisała o modlitwie, o łasce, o świętych, o śmierci, cierpieniu, o spotkaniu z Bogiem. Oto jeden z wierszy z cyklu *W Jego Imię*:

Dzieciątko małe, Dzieciątko święte
 uchodzi w kraje obce pustkowiec,
 ścięte zarośla, wody wyschnięte,
 niebo pochmurne cięży ołowiem.
 Nic nie zakrywa, nic nie ochrania
 w męce się śpieszą próżno Rodzice. –
 Osiol strudzony w drodze się ślania,
 pył Im czerwone przeżarł źrenice.
 Na wszystkich drogach – Heroda warta,
 na wszystkich trawach – skrwawiona rosa
 i tylko jedna droga otwarta:
 droga do góry – przez krzyż w niebiosa!⁷⁵

Nikt chyba obecnie do liryki religijnej poetki się nie odwołuje, a wymaga ona przypomnienia, podobnie zresztą jak cała twórczość i sylwetka autorki, tu jedynie zarysowana. O skali nieobecności świadczy chociażby fakt, że niedawno wydana antologia *Poezja religijna 1918 – 1939* nie zawiera ani jednego wiersza Zahorskiej, choć jej poezja niewątpliwie spełnia kryteria liryki religijnej, o których pisze we wstępie Tadeusz Kłak⁷⁶. W antologii zamieszczono utwory o wiele mniej znanych poetek, na przykład Anny Słonczyńskiej, której tomiki Zahorska zresztą recenzowała.

Trzeba natomiast wspomnieć jeszcze ostatni jej poemat, wstrząsający w swojej autentyczności. Córka poetki – Elżbieta – uczestniczyła w obronie Warszawy we wrześniu 1939 roku. Skazana na śmierć przez Niemców ratowała się ucieczką. Niestety, niebawem została powtórnie aresztowana podczas zrywania niemieckich plakatów i rozstrzelana 2 listopada

⁷⁴ *Dniom Zmartwychwstania*, s. 104-105.

⁷⁵ „Przegląd Powszechny” 1931, t. 190, s. 306-307.

⁷⁶ Por. *Poezja religijna 1918-1939*, wybór, wstęp i komentarz T. Kłak. Lublin 2004.

1939 roku, mimo usilnych starań o jej uwolnienie. Zahorska napisała wówczas poemat *Litka*, opublikowany dopiero w 1984 roku w „Osnowie”. Ten zupełnie nieznaną utwór poetycki powinien w polskiej literaturze zająć miejsce gdzieś między *Trenami* Kochanowskiego, a cyklem *Anka* Władysława Broniewskiego. Jest może jeszcze bardziej wstrząsający, bo dotyczy przecież egzekucji, przemocy, nienawiści. Przytoczymy niewielki jego fragment:

Nie, tego serce nie pojmie, nie, to być nie może,
 Taką złotowłosą główkę rozstrzaskać, o Boże! Boże!
 Takie oczy niebieskie, ufnę, nieustraszone
 Zamknąć na zawsze straszonym gwałtem, bólem i zgonem!
 Takie usta dźwięczne śmiechem oniemić na wieki,
 Takie nóżki ręce zatrzymać przed marszem dalekim,
 Takie małe rączki rozrzuć martwe na piasku.
 Zagasić tyle szczęścia dla ludzi i tyle blasku!
 Mordowali z gniewem: niech po niej śladu nie będzie ni znaku.
 A ona żyje, wciąż żyje w sercach tysięcy Polaków⁷⁷.

Nadzieja matki spełniła się tylko połowicznie. Elżbieta Zahorska została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych, wspomina ją Władysław Bartoszewski w *Warszawskim pierścieniu śmierci* (Warszawa 1970, s. 46), ale wydarzenia późniejszych krwawych lat wojny sprawiły, że pamięć o bohaterskiej dziewczynie przyblakła. Zresztą wszystkie córki Zahorskiej poniosły śmierć w czasie wojny: Krystyna z mężem i małym dzieckiem zginęła w czasie Powstania Warszawskiego, Wanda w tym samym czasie zaginęła bez wieści⁷⁸. W tym kontekście nie sposób nie przypomnieć innego wiersza poetki z tomu *Dniom Zmartwychwstania*, zatytułowanego *Modlitwa za dzieci*, pisanego zapewne w czasie wojennej pożogi w latach 1914–1918 lub w 1920 roku:

Matko boleści, matko litości,
 Przez macierzyństwa szczęście i mękę,
 Błagam, Ty, pełna bożej miłości,
 Nad moimi dziećmi wyciągnij rękę.

 Odpędź choroby, odpędź pociski,
 Wśród walącego się ocal domu,
 Nie karz mnie w dzieciach, oszczędź kołyski,
 I mnie, mnie tylko nie żałuj gromu.
 [...]
 Niech rosną w szczęściu, niech rosną w słońcu,
 Daj im bezgrzeszność, daj światła dary,
 Niech nic nie wiedzą o dzieła końca:
 Że mają splonąć jako ofiary.

 Później, gdy wzrosną, daj moc Twą, Chryste,
 Twój uśmiech szczęścia w chwili Golgoty –
 Lecz teraz, póki małeńkie, czyste –
 Od tych główeczek odpędzaj grotę⁷⁹.

Można zresztą odnieść wrażenie, że i inna prośba modlitewna z tomu *Dniom Zmartwychwstania* została spełniona. Któż bowiem wie, co naprawdę kryje się w sercu człowieka, jaką głębię nawrócenia przemierzyła poetka? Wspominający Annę Zahorską – T.

⁷⁷ *Litka*, „Osnowa” 1984, nr 9/10, s. 152-162. Cytat ze strony 161.

⁷⁸ Por. D. Hryniewicz, *Anna Zahorska i jej rodzina*, „Kronika Warszawy” 1985, nr 1-2.

⁷⁹ *Dniom Zmartwychwstania*, s. 71-72.

Chróścielewski i D. Hryniewicz – wskazują profetyzm jednego z jeszcze wcześniejszych jej wierszy, z tomu *Poezje*. Zaś w kontekście męczeńskiej śmierci w hitlerowskim obozie (relacje między innymi Zofii Nałkowskiej, Seweryny Szmaglewskiej i Zofii Kossak-Szczuckiej) pełni treści nabiera liryk zatytułowany *Zwycięstwo*:

A Tyś mną wzgardził, a Tyś mnie ominął,
Odmówił laski ciężkiej, długiej próby,
I zawstydzony duch mój skrzydła zwinął,
Że już z męczeństwa nie odniesie chluby.

W bezbolesności nędzy – pogardzony –
Zbieram raz jeszcze niezłomność i męstwo.
Nie odmów, Panie, ciemiovej korony,
W niej me ostatnie, najwyższe zwycięstwo⁸⁰.

Zahorska nieustępliwie walczyła o duchowy i katolicki wymiar literatury. Ale naprawdę ważny był głęboko religijny wymiar życia.

⁸⁰ Tamże, s. 41.